OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków piątek 13 października 1933 — Nr. 287

Premysł niemiecki pracuje dla przyszłej wojny

PARYŻ. (P.A.T.). Podpułkownik Magne zamieszcza w „Petit Journal" ciekawe wiadomości dotyczące przygotowań Niemiec do wojny chemicznej.

Niemcy — zdaniem autora — dysponują obecnie potężnemi środkami w tej dziedzinie, gdyż zarówno pod względem przemysłowym jak i techniczno - naukowym stoją wyżej niż inne kraje.

Niemcy przygotowywały oddawna gazy trujące, o czem świadczy już choćby wybuch fosgenu w Hamburgu przed kilku laty. W celu uspokojenia zagranicy i przerażonej ludności, rząd ogłosił, że cały zapas fosgenu zostanie wywieziony na pełne morze i tam ulegnie zniszczeniu. Operacja ta nie była jednak kontrolowana i jest bardzo prawdopodobne, że statki przewiozły całą ilość w bezpieczne miejsce np. na Helgoland.

Płk. Magne przytacza następnie rewelacje „Sunday Refferee" i przystępuje do wyliczenia niemieckich ośrodków wytwórczości wojskowej.

Krupp, który ma upoważnienie na wyrób niektórych gatunków broni dla Reichswehry wyrabia także 16-centymetrowe pociski i blachy pancerne. Istnieją liczne fabryki, którym nie wolno wyrabiać broni, a które pomimo to wytwarzają materjały wojenne. Są to w pierwszym rzędzie: fabryka wagonów Linke i Hofman we Wrocławiu; fabryka automobili Daimlera w Offenbach wyrabia tanki; fabryka broni myśliwskiej Mauzera w Oberndorf, odlewnia stali Potte w Magdeburgu fabryka broni w Karlsruhe; B. W. M.-motor w Eisenach, fabryki liczników gazowych w Fuehstenwald i traktorów w Eisenach wyrabiają miotacze min; zakłady przemysłowe w Dortmundzie, Magdeburgu wytwarzają amunicję.

Rząd niemiecki przystąpił poza tem do odpowiedniej przebudowy sieci komunikacyjnej. W tym celu przebudowano specjalnie dworzec w Trevirze. Hitler przystąpił do budowy mostu na Renie.

Płk. Magne zwraca wreszcie uwagę, iż żaden z dotychczasowych rządów niemieckich nie wykonywał lojalnie przepisów klauzuli militarnych traktatu wersalskiego!

Zbrojenia niemieckie nie są żadnym nowym faktem, lecz Hitler nadał obecnie jeszcze bardziej przyśpieszony rytm tym przygotowaniom i to w chwili, gdy toczą się obrady nad powszechnem rozbrojeniem.

Patrz artykuł na str. 2-ej: „Europa jest ślepa na zbrojenia niemieckie".

Współpraca polsko-rumuńska

Po rozmowach, jakie wczoraj rano min. Beck odbył z min. Titulescu, został wydany następujący komunikat:

„Obydwaj ministrowie spraw zagranicznych omówili podczas rozmowy, która trwała 2 godziny ogólną sytuację polityczną i jej możliwe wpływy na interesy obu krajów. Ministrowie stwierdzili zgodność swych poglądów na wszystkie zbadane sprawy i wyrazili zadowolenie ze szczęśliwych rezultatów, jakie już wydała współpraca polsko - rumuńska i do wydania jakich jest powołana, o ile chodzi o przyszłość Europy Wschodniej w dążeniu do konsolidacji pokoju."

O godz. 5-tej min. Titulesco opuścił Warszawę.

Panu min. Titulesco towarzyszą w podróży poseł rumuński p. Cadere, który jedzie do Bukaresztu, oraz do granicy z ramienia M. S. Z. radca Baliński.

Z Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono kilka projektów rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy.

„Piękna Zośka" — szpieg niemiecki

Usiłowała wykraść Francuzom nowy typ karabinu maszynowego

PARYŻ (PAT). — Prasa francuska wyraża pewne zaniepokojenie z powodu wzmożonej akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec, której celem jest dokładne przeniknięcie wszystkich sekretów nowowybudowanej linji fortyfikacyjnej na granicy wschodniej Francji. W ostatnich dniach aresztowano w Lotaryngji licznych szpiegów.

W okolicach Boulay aresztowano niejakiego Schoppa, kierownika robót fortyfikacyjnych, który w sierpniu b. r. wydał Niemcom ważne dokumenty. Schoppa otrzymał już znaczną sumę wzamian za swoje usługi, a poza tem obiecano mu pół miljona franków, jeżeli wyda w ręce niemieckie plan całości robót fortyfikacyjnych na granicy wschodniej.

Wczoraj wieczorem w okolicach Saint Avold aresztowano Zofję Drozdt, z pochodzenia Niemkę, oraz kawalerzystę francuskiego Rene Plestona. Zofja Drozdt, znana pod nazwiskiem „Pięknej Zośki" (die schoene Sophie) namówiła Plestona do kradzieży karabinu maszynowego specjalnego modelu 924 r., który usiłowała przewieźć do Niemiec. Policja zdołała wporę ją aresztować. Osadzona w więzieniu w Sarraeguemines Zofja Drozdt została skonfrontowana z Plestonem, który początkowo wypierał się, później jednak przyznał się do winy.

Władze wojskowe obawiają się, że kradzież karabinu maszynowego nie jest pierwszym czynem „Pięknej Zoski", która od dłuższego czasu przebywała w tych okolicach.

Policja aresztowała wreszcie niejakiego Webera, który służył za kurjera, przewożącego wiadomości. Przewidywane są dalsze aresztowania.

Angla chce uregulować swe długi w Ameryce

W Waszyngtonie rozpoczęły się rokowania amerykańsko - angielskie w sprawie spłaty angielskiego długu wojennego. Delegat angielski wskazuje, że w okresie kiedy zaciągano pożyczki, warunki gospodarcze były różne od obecnych. Dług przeznaczony nie na cele gospodarcze, ale na zakup broni; wprowadzenie wysokiej taryfy celnej przez Amerykę uniemożliwiło spłatę długu w towarach. Mimo wszystko Anglja spłaca dotychczas 9[?] proc. swojego długu, podczas gdy Francja płaci 62 proc., a Italja 44. W tych warunkach Anglja proponuje skreślenie długów przez zapłacenie ryczałtowej sumy. Dług wynosi obecnie 400 milj. funtów, które wskutek dewaluacji dolara wynoszą dziś 200 milj. funtów w złocie. Tę sumę Anglja gotowa jest zapłacić.

Pisma wskazują, że uregulowanie długu będzie możliwe tylko wówczas kiedy nastąpi stabilizacja dolara i funta, gdyż dla zapłacenia tej sumy Anglja musiałaby rozpisać na tę sumę w Ameryce pożyczkę. A w obecnych warunkach w czasie, kiedy dolar nie jest stabilizowany, rozpisanie pożyczki jest niemożliwe.

Podprokurator-defraudant

przed Sądem Apelacyjnym w Toruniu

TORUŃ (PAT) — W dniu wczoraszym przed Sądem Apelacyjnym w Toruniu rozpoczęła się rozprawa przeciwko b. podprokuratorowi Dembeckiemu z Poznania, stojącemu pod zarzutem wielkich sprzeniewierzeń depozytów sądowych.

Po raz pierwszy Dembecki stanął przed Sądem Okręgowym w Poznaniu w 1929 r. Oskarżony jest o to, że sprzeniewierzył depozyty sądowe w wysokości 4.000 guld. hol., 2150 dol. am., o sfałszowanie dokumentów urzędowych i usunięcie akt sądowych. W wyniku pierwszej rozprawy skazano go na 2 lata więzienia.

W apelacji w 1930 r. skazany został na 3 lata więzienia. Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok i przekazał ponownie do rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu, który skazał go na 3 lata więzienia.

W dniu wczoraszym w Sądzie Apelacyjnym toruńskim prokurator zarządał rozszerzenia aktu oskarżenia, wobec czego obrona prosiła o odroczenie rozprawy. Sąd przychylił się do wniosku obrony. Względem Dembeckiego sąd zastosował areszt prewencyjny.

Straszna śmierć 7 pasażerów samolotu

w drodze z Nowego Jorku do Chicago

NOWY JORK (PAT). — Samolot, należący do towarzystwa lotniczego, utrzymującego komunikację powietrzną pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn spadł i spłonął wpobliżu miejscowości Chesterton. 7-u pasażerów wraz z pilotem zginęło.

19 osób żywcem pogrzebanych

TEGUCIGALPA (PAT.) (Honduras) — We wsi Apolopi zostało żywcem pogrzebanych 19 osób pod wzgórzem, które się obsunęło po huraganie i ulewnych deszczach.

Burze, które w ostatnich czasach nawiedziły Honduras w wielu miejscowościach spowodowały powdzie, w których zginęło wiele osób.

Zginął w Niemczech zamiast w Legji Cudzoziemskiej

WIEDEŃ, (PAT). Niejaki Marjan Dąbrowski, Polak, wskakując w Salzburgu do będącego **już w biegu pociągu pośpiesznego, wpadł pod koła i poniósł** śmierć na miejscu. Dąbrowski wraz z trzema swymi kolegami zamierzał zaciągnąć się do francuskiej Legji cudzoziemskiej.

Świadkowie podpalenia Reichstagu

zeznają przed sądem w Berlinie

BERLIN (PAT) — Proces o podpalenie Reichstagu, którego drugi akt rozpoczął się wczoraj w Berlinie stanowi główny przedmiot zainteresowania w całych Niemczech. Rozprawa toczy się w Reichstagu w sali komisji budżetowej. Dostęp do Reichstagu strzeżony jest przez liczne patrole policji, uzbrojonej w karabiny. U wejścia do gmachu przeprowadzana jest ścisła kontrola wchodzących.

O godz. 10,15 wprowadzeni zostali na salę oskarżeni. Van der Lubbe ma wygląd zupełnie wyczerpany i siedzi apatycznie ze spuszczoną głową.

Pierwszy zeznaje student Floeter, który w krytycznym dniu pierwszy dostrzegł pożar Reichstagu. Świadek szczegółowo opowiada, że gdy przechodził przed frontem Reichstagu na wysokości pierwszego piętra, zauważył osobnika, który wdarłszy się na balkon z łuczywem w ręku rozbijał szybę w oknie do sali restauracyjnej. Przewodniczący kładzie następnie szczególny nacisk na ustalenie, czy świadek nie zauważył drugiego sprawcy podpalenia, względnie jakiegoś cienia, chociażby wpobliżu. Na wszystkie te pytania świadek odpowiada przecząco.

Oskarżony Torgler zwraca się do świadka z zapytaniem, dlaczego znajdując się w stanie wielkiego wzburzenia, nie pozostał na miejscu, lecz udał się spokojnie do domu. Na to pytanie świadek odpowiada, że był... głodny, ponieważ tego dnia nie zabrał ze sobą podwieczorku.

Zkolei przesłuchiwany jest policjant Bouwert, którego Floeter zaalarmował. Świadek opisuje przebieg swej służby w dniu krytycznym, przyczem zeznania jego w całym szeregu punktów wykazują rozbieżność z zeznaniami Floetera.

Dalej zeznaje zecer Tjaler, który przechodził krytycznego wieczoru obok Reichstagu. Twierdzi on, że na balkonie obok wejścia zaobserwował dwie postacie, z których jedna trzymała łuczywo w ręku. Bliższych szczegółów o wyglądzie ich podać nie umie.

W czasie przesłuchiwania van der Lubbego, który, jak zwykle na pytania reaguje zupełnie apatycznie, odpowiadając szeptem: tak, nie, lub tego nie mogę powiedzieć, napięcie na sali coraz bardziej wzrasta. Przewodniczący i obrońca Seuffert starają się wpłynąć na oskarżonego, aby wyraźnie oświadczył, czy w chwili, gdy dostawał się do Reichstagu, był z nim ktoś inny. van der Lubbe rzuca niezrozumiałą odpowiedź:

— Nie, nie mogę tego powiedzieć.

Słowa te wywołują na sali wielkie poruszenie.

Następnie sąd zarządza przesłuchanie kilku dalszych świadków, których zeznania nie wprowadzają żadnych **nowych momentów.**

Europa jest ślepa

Gabinet angielski odbył dwugodzinne posiedzenie nad zagadnieniami rozbrojeniowemi. Chodziło o ustalenie wytycznych dla ministra Simona, który wyjechał do Genewy na posiedzenie Konferencji Rozbrojeniowej. Gabinet angielski nie dał żadnych ścisłych wskazówek min. Simonowi, ustalono jedynie ogólne wytyczne. Wynika z nich, że żadną miarą rząd angielski nie dopuści, by plan rozbrojeniowy zamienił się na plan dalszego zbrojenia. Odnosi się to do Niemiec, którzy pragną uzyskać wolność zbrojeń w dziedzinie lotnictwa, i innych gatunków broni, których posiadanie jest wzbronione Traktatem Wersalskim.

Zainteresowanie całej prasy światowej skupia się na Konferencji Rozbrojeniowej Niemcy czynią wysiłki, by zmusić Francję do dalszych ustępstw na jej rzecz. W tym celu rozpoczęły się gorączkowe narady przedstawicieli Niemiec z rządem angielskim i amerykańskim. Niemcy pragną pozyskać Anglję jako pośrednika, jednakże opinja angielska jest jednomyślna w tem, że dalsze ustępstwa na rzecz Niemiec wydają się niemożliwe. Charakterystycznym jest przytem fakt, że pisma podkreślają konieczność dalszej współpracy z Francją w zagadnieniach rozbrojeniowych. W kołach politycznych angielskich mówi się o zastosowaniu represji gospodarczych wobec Niemiec na wypadek, gdyby wzbraniały się przystąpić do konferencji rozbrojeniowej. Państwa zastosowałyby wówczas wszystko, co przewiduje Traktat Wersalski.

Nie należy się jednak z tem liczyć, że Niemcy zechcą na siebie wziąć pełną odpowiedzialność za rozbicie Konferencji Rozbrojeniowej, gdyż zdają sobie sprawę, jakie skutki pociągnęłoby to za sobą. Raczej znajdą jakiś wykręt, który pozwoli im zaatakować Francje i stanowisko innych delegacyj. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tej chwili Niemcy jeszcze wojny nie pragną, gdyż chcą się do niej lepiej przygotować. Wprowadzenie instytucji kontroli zbrojeń w niczem nie będzie przeszkadzało tajnym zbrojeniom niemieckim, czego najlepszym dowodem 7-letnia działalność międzyaljanckiej komisji w Niemczech. W czasie, kiedy ta komisja działała na terenie Rzeszy, tajne zbrojenia kwitły. Tak będzie również w przyszłości. Że kontrola zbrojeń jest niemożliwa i bez znaczenia, świadczą osobiste relacje poprzedniej komisji z gen. Noulettem na czele. Mimo, iż raporty te są powszechnie znane, wielkie mocarstwa z Anglją i Francją na czele gotowe są kosztem stworzenia tej komisji kontroli zbrojeń zmniejszyć stan liczebny swoich armij, a przez to zwiększyć niebezpieczeństwo wojny napastniczej ze strony Niemiec. Ale na ślepotę i to świadomą niema żadnej rady!

Niesamowity zbrodniarz

został skazany na 12 lat za zamachy kolejowe

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał proces niezwykłego zbrodniarza „polskiego Matuszki", który trzykrotnie wykonywał nieudane zamachy kolejowe, pragnąc doprowadzić do katastrofy pociągów.

Jan Drewicz vel Drewitz, jest mieszkańcem Łodzi. Dróżnicy kolejowi na szlaku Łódź — Zgierz stwierdzili zbrodnicze rozkręcanie szyn. Dano znać policji. Obserwacje doprowadziły do ujęcia w szybkim terminie Drewicza.

Znaleziono przy nim klucz do wykręcania śrub i sztylet. Odrazu przyznał się, składając tak sensacyjne wyjaśnienia, że w świetle ich, można mieć obawy o poczytalność zamachowca.

— Zrobiłem to z zemsty do społeczeństwa za brak pracy. Obserwowałem pociągi i postanowiłem wykoleić najszybszy. Raz nie udało mi się, popróbowałem więc jeszcze raz.

Zapytany o rodzinę i przeszłość, zeznał, że z braćmi i siostrami zerwał, pracował 2 lata w fabryce Kindermana w Łodzi, lecz pokłócił się z majstrem i rzucił pracę, później był kelnerem w restauracji ojca przy ul. Wodnej 18, a po śmierci jego, zwinął interes i otrzymane 15.000 złotych pożyczył Jakóbowi Fryszmanowi i Aleksandrowi Wajsowi. Wobec tego, że nie mógł ich odnaleźć i odebrać pieniędzy, postanowił wykonać zemstę na całem społeczeństwie.

W policji zapytywano go o Matuszkę, na co odrzekł, że to był warjat, a gdy mu powiedziano, że Matuszka został skazany na 4 lata, odrzekł:

— To za mały wyrok.

Niesamowity zbrodniarz, który mógł spowodować śmierć wielu ludzi otrzymał 8 lat więzienia, którą prokurator uznał za zbyt niską i apelował. Sąd apelacyjny podwyższył Drewiczowi karę do 12 lat więzienia.

Wyrodek

znieważył Naród Polski

Proces młodego obywatela ziemskiego. Stanisława Lasockiego o publiczne znieważenie Narodu Polskiego, był wczoraj rozpatrywany przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Lasocki wywołał wielki skandal w kawiarni hotelu Europejskiego, żądając, aby kelner podający napoje, zwracał się do niego po niemiecku.

— Wy polskie świnie! — wołał na całe gardło. — Będę bił po mordzie, jeżeli nie będziecie mówić po niemiecku.

Takie bezczelne zachowanie się Lasockiego wywołało oburzenie publiczności i zażądano aby awanturnika wyrzucono z kawiarni.

Wówczas siedzący przy sąsiednim stoliku, prokurator Grabowski wezwał policjantów i kazał gościa aresztować.

Lasocki ciskał się jeszcze, wykrzykiwał pod adresem zarządzającego, jak śmie wołać policję na gości, a w komisarjacie stoczył istną walkę z posterunkowymi, obrywając jednemu z nich rękaw.

Znalazłszy się zaś na ławie oskarżonych, utrzymywał, że był ogromnie pijany i nie pamieta nic, co się działo, poza tem, że został w komisarjacie obalony na ziemię i czterech policjantów zakuło go w kajdany. Tego dnia pił od samego rana u znajomych i w paru restauracjach.

Sąd jednak nie dał wiary tym słowom, uznając, że Lasocki tłumaczy się wykrętnie, bo trzeba mieć kompletnie zamroczoną głowę, aby wypowiadać słowa obrażające uczucia i godność Narodu Polskiego.

Lasocki otrzymał karę 1 roku więzienia. W obronie jego występowali adwokaci Niedzielski i Jarosz, którzy sprowadzili świadków, na dowód, że Lasocki istotnie był pijany porządnie, a rodzina jego, wywodząca się z ziemiaństwa, znana jest z patrjotycznej tradycji.

Sportowy zakład

Uparta amazonka

(S. F.) Poza ukochaną wódką, p. Antoni Relus ma jeszcze jedną pasję. Nałogowo się zakłada.

Gdzie może, z kim może, o co może. Szczególnie, kiedy sobie podpije.

Ostatnio założył się z przyjacielem, p. Zygmuntem Gwoździkiem, że, stojąc na jednej nodze, wypije dwie butelki wódki i zakład przegrał. Po pierwszej bowiem butelce potknął się i noga mu opadła.

Chcąc się „odbić", p. Antoni zaproponował nowy zakład. Mianowicie, że przejdzie na czworakach od Ogrodu Saskiego do Mokotowa, wioząc swoją żonę „na barana".

Zakład stanął. Choć było już dobrze po północy, podchmieleni towarzysze udali się do mieszkania p. Relusa.

Pan R. obudził żonę i oświadczył jej:

— Jadźka, ubieraj się! Wychodziem.

— O tej porze? — przeraziła się pani R. — Poco?

— Sprawa jest honorowa. Założyłem się, że cię na czworakach przewiozę przez Marszałkowską. Tylko się letko ubierz, żeby jak najmniej ważyć.

— Won pijaki! — wrzasnęła pani R. i po chwili obaj panowie znaleźli się na ulicy.

— Przegrałeś zakład — oznajmił p. Gwoździk.

— Wolnego! Jeszcze nie przegrałem. Ślubna żona nie chce, znajdę inną.

— Zakład był, że z żoną.

— Gadanie! Nie o stosonek rodzinny sie rozchodzi, tylko o wagę. Musiem kobietę poszukać, coby w sobie taka była, jak moja Jadzia.

I panowie rozpoczęli poszukiwania. Znaleźli wreszcie damę mniej więcej odpowiednią i p. Relus wyłuszczył jej, o co chodzi.

— Dlaczego nie? — zgodziła się dama. — Dla towarzystwa wszystko mogę. Ale 5 złotych za fatygę — zgóry.

P. Relus zapłacił, następnie stanął na czworakach. Wynajęta „amazonka" ulokowała się na jego plecach i jazda się rozpoczęła.

Ale po paru krokach pana R. nagle zamgliło. Tak niespodziewanie, że powalał całe pantofle jadącej na nim damie.

— Na takiej świni, nie będę jechać — wrzasnęła dama i zeskoczyła z „rumaka".

Ponieważ nie chciała dalej jechać, ani też zwrócić pieniędzy, wynikła awantura, w rezultacie której policjant spisał protokół o zakłócenie spokoju publicznego.

Zakładu nie rozstrzygnięto. Narazie obaj panowie zapłacą po 20 złotych grzywny.

Wesoły Kącik

GOLDSZTYK



Chcecie wiedzieć, kto to jest Goldsztyk? Posłuchajcie.

Znanemu w Warszawie bankierowi i bogaczowi w chwili, kiedy był bardzo zajęty, pokojówka zameldowała interesanta.

— Jakiś pan Goldsztyk, koniecznie chce się z panem widzieć.

— Nikogo teraz nie przyjmuję — oświadczył bankier. — Odpraw go.

— Ale on twierdzi, że musi się z panem zobaczyć. Mówi, że chce panu dać zarobić pół miljona złotych.

Bankier ożywił się.

— Pół miljona? Zarobić?... Poproś go.

Interesant wszedł.

— Goldsztyk jestem — przedstawił się. — Mam dla pana świetny interes.

— Słucham.

— Dowiedziałem się, że pan ma córkę na wydaniu i że pan jej przeznaczył miljon złotych w posagu. Otóż ja się z nią ożenię za połowę. Pan może łatwo drugie pół miljona zarobić. Zły interes? Co?

Po minucie Goldsztyk pchnięty ręką lokaja spadał ze schodów.

Już wiecie, kto to jest Goldsztyk?

*

Goldsztyk jednak chce się ożenić. Poszedł więc do swata. Swat zna dobrze Goldsztyka.

— Mam dobrą partję — mówi. — Bardzo elegancki dom. Pan się musisz tam przyzwoicie zachować. Przedewszystkiem trzeba jeść wolno i nie obżerać się. Po drugie nie wolno jeść palcami tylko widelcem.

— Nie bój się pan, wszystko będzie w porządku.

— Na wszelki wypadek, jeżeli pan się zapomnisz, to pana kopnę pod stołem.

— Dobrze — zgodził się Goldsztyk.

Poszli. Na początku kolacji Goldsztyk zachowywał się, jak prawdziwy lew salonów. Ale po kwadransie, nie mogąc sobie dać rady z widelcem, wziął w rękę kawał gęsiny i zaczął ją łakomie obgryzać.

Swat kopnął go pod stołem. Goldsztyk odsunął się i jadł dalej.

Swat kopnął go jeszcze raz. Goldsztyk schował nogi pod krzesło i żarł, aż mu się uszy trzęsły.

Kandydatka na żonę i jej rodzice byli wyraźnie zgorszeni. Zrozpaczony swat, nie mogąc już Goldsztyka dosięgnąć nogą, złapał go za rękę.

— Panie G., przepraszam pana na chwilę.

Goldsztyk, nie wypuszczając z ręki gęsiny, wstał i odszedł ze swatem nabok.

— Co pan chce?

— Jak się pan zachowujesz, psiakrew! Żresz pan, jak świnia. Weź pan choćiaż tę gęś na widelec.

Goldsztyk wzruszył ramionami.

— Nie zawracaj mi pan głowy!! Poco ja się mam krępować? Mnie się ta panna wcale nie podoba!

Napoleon [illegible]

Sprawa o zabójstwo Centnerszwera

przed Sądem Najwyższym

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę o zamordowanie bankiera Centnerszwera. Proces ten przeszedł już do trzeciej instancji i ze względu na dużą zagadkę kryminalną, znów budzi sensację.

Oskarżeni o napad i zabójstwo bankiera, bracia Konstanty i Mieczysław Pystko, kolega ich Stańczyk oraz Agata Peciak, zostali w sądzie okręgowym uniewinnieni, ponieważ sąd uznał, że pierwotne przyznanie się w urzędzie śledczym było wymuszone bi[...]m. Wszystkich zwolniono z więzienia, a wówczas Miecz. Pystka gdzieś zawieruszył się i pozostał nieodszukany.

W sądzie apelacyjnym obrońcy oskarżonych ani jednem słowem nie odezwali się, licząc zgóry na wygranie procesu. Srodze jednak zawiedli się, gdyż sąd obalił poprzedni wyrok i skazał Pystkę na 15 lat, a Stańczyka na 10 lat. Dopiero wtedy obrońcy przemówili... ze zdziwienia, mając na zawsze nauczkę, że obrońcy nie wolno bagatelizować sprawy, choćby wyglądała na wygraną.

Wczoraj adwokaci Hofmokl-Ostrowscy musieli długo walczyć o skasowanie przez Sąd Najwyższy wyroku.

Skazanie

szantażystów prasowych

W procesie trójki szantażystów, podających się fałszywie za redaktorów pism warszawskich, zeznawał jeszcze wczoraj, oszukany dyrektor hotelu „Krynica", do którego zgłaszał się Katuszewski, podający się za Jankowskiego, proponując sprostowanie nieprzychylnych wzmianek prasowych o rewizji w hotelu. Dwa razy przychodził i dwa razy te nieprzychylne notatki były publikowane. Wziął 60 złotych, lecz żadnego sprostowania nie umieścił.

Sąd grodzki skazał Zygmunta Katuszewskiego na 10 miesięcy więzienia, a Kazimierza Jakubowicza na 6. Giełczyński został uniewinniony.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.45 Komunikaty. 11.50 Wiadomości bieżące. 1.57 Sygnał czasu. 12.05 Orkiestry harmonistów i gitarzystów. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 1-szy poranek szkolny. 14.00 Komunikaty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Transmisja z Krakowa. 16.40 Odczyt. 16.55 Transmisja z Wilna. 17.50 „Nowiny rolnicze". 18.00 Odczyt. 18.20 Słuchowisko p. t. „Most". 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.15 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

„MOST" SZANIAWSKIEGO — SŁUCHOWISKO RADJOWE

Dziś o godz. 18.20 nada Warszawa niezwykle **interesującą** radjofonizację fascynującej **sztuki** Szaniawskiego „Most", **która** cieszyła się ogromnem powodzeniem w ubiegłym sezonie teatralnym. Role główne kreują: Z. Lindorfówna, H. Żeliska, Wojciech Brydziński, Józef Węgrzyn i inni.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Zaczęliśmy układać plan, jak wszystko zrobić, żeby niczego się nie domyślili.

— Musisz udawać, że mnie wcale nie znasz, że byłam posłuszna, że zgodziłam się ciebie przyjąć jako gościa... — mówiłam.

— Tymczasem sprowadzę policję i tych łajdaków wpakujemy do więzienia, za to, że tak znęcali się nad tobą!...

— Ty pójdziesz, a ja tu zostanę!... — przelękłam się.

— Na krótko tylko!... Pobiegnę, żeby być jak najprędzej zpowrotem! Będę czekał na ciebie na ulicy! Jak tylko policja wejdzie, przyjdę po ciebie! I zabiorę cię i już nigdy się nie rozstaniemy. Najpierw, jeszcze dziś pojedziemy do naszego Jureczka, żeby był razem z nami!

— Pojedziemy do naszego Jureczka!

Przytuliłam się znów do Jerzego. Nie, nie chciałam go puścić nawet na te kilka minut, jakbym się bała, że przez te parę minut mogę go znów utracić i nie odnaleźć już nigdy!

Jerzy szedł już do drzwi i wracał kilka razy, żeby mnie jeszcze pocałować, jeszcze raz przytulić do siebie. I on nie mógł rozstać się ze mną, tak, jak ja z nim!...

— Idź już, kochany, idź!.. Nie chcę tu być dłużej ani godziny! Tu jest strasznie! Boję się tu zostać! Wracaj tylko jak najprędzej!

Wyszedł jakby nigdy nic.

Rozmawiał jeszcze w przedpokoju z Jadomkowską. Słyszałam, bo drzwi były niedomknięte.

— Zadowolony szanowny pan?... To nasza świeża kobieta! Pierwszy raz wogóle.. Mężatka, która uciekła od męża pijaka i awanturnika!... Takiej pięknej kobiety nie znajdzie pan nigdzie! Nawet w najlepszych lokalach zagranicą!...

— Tak... Tak... — mamrotał Jerzy.

— Dziękuję! Dziękuję! — mówiła Jadomkowska. Widocznie dał jej znów pieniędzy. — Niechże pan o nas nie zapomina!.. Mam tylko trzy kobiety, ale to perły!.. Tola jest może trochę jeszcze dzika... Ale pan rozumie! Pierwszy raz!... A może pan zostanie trochę dłużej?...

— Nie. Rano idę do pracy...

Trzasnęły drzwi. Poszedł.

Jadomkowska szybko przydreptała do pokoju. Spojrzała na mnie:

— Nie zdejmowałaś sukienki?

Pokręciłam głową. Bałam się odezwać, żeby po głosie nie poznała, że jestem uradowana. Odwróciłam się też do ściany, żeby nie widziała mojej twarzy.

— No, widzisz! Przekonałaś się!...

Zaczęła wygadywać takie świństwa, że ich nawet powtórzyć nie chcę! Tak mi wychwalała „zajęcie".

— Już ci nawet daruję to warjactwo! Co cię właściwie napadło, nie wiem! Ale chyba już nie będziesz taka zwarjowana?.. A słuchaj-no, czy ten gość nie zostawił czegoś dla ciebie?

— Nie wiem.

— Trzeba się było, głupia, upominać! Mówi się w takich wypadkach, że ja wszystko zabieram, a dla ciebie trzeba dać oddzielnie!... Wtedy gość zostawi zawsze kilka złotych!... Możesz się rozebrać i iść spać. Możesz tu spać. Weź tylko sobie z kuchni poduszkę i kołdrę!... Ja się też już położę... Sprawuj się tak, jak z tym gościem, a będziesz miała pieniędzy dosyć!... Ja ci krzywdy nie zrobię, jak ty chciałaś mnie zrobić!... Ze mną łagodnością można wszystko, nie pazurami!...

Plotła jeszcze chyba z kwadrans, coraz wspominając, jak to ja chciałam ją udusić i przekonywała mnie, że nie ma do mnie złości i wszystko mi daruje, bylem „pracowała" porządnie, a mam warunki, żeby dobrze zarabiać.

Słuchałam tego, nie odwracając się, ani nie odzywając.

Uważała, że widocznie się wstydzę.

— Nie masz czego się odwracać!... Myślisz, że inne kobiety to święte. Takie same są wszystkie, tylko jedne kosztują drożej, inne taniej! Jedne mieszkają same, albo nawet z mężem, inne po parę osób pod opieką, jak u mnie. Ale to wszystko jedno!

Domawiała tych słów, kiedy do pokoju wszedł pan Józio, przeciągając się.

— No, jak tam? Poszedł sobie? Zadowolony? Dużo pani wyciągnęła forsy?

— Mówiłam przecież, że dał sto złotych.

— No, to dla mnie z tego 50... Ten zarobek to tylko dzięki mnie!...

— Zaraz 50 złotych?!

— A coś se pani myślała? Że ja tu marnuję całą noc za darmo?... Już teraz nie pójdę do siebie, bo mi się nie chce nad ranem wracać. Pomyślą, że byłem gdzie na jakiej robocie, choć teraz nigdzie na robotę nie chodzę... Tu się z Tolą prześpię do południa i pójdę sobie.

Drgnęłam.

— Och, żeby Jerzy przyszedł jak najprędzej! — modliłam się w duchu.

— Niech-no pani Jadomkowska sobie idzie spać... My tu zostaniem.

— Już idę!... Tylko weźcie sobie poduszkę i kołdrę z kuchni.

— Dobra, dobra! Weźmiemy!... Niech pani przyniesie.

Jadomkowska poszła.

— No, jak ci poszło z pierwszym gościem? Co?

Zaczął się dopytywać tak, że nawet nie wiedziałam, co mam powiedzieć.

— Nie bądź taka lelija!.. Ja nie lubię takich!...

Siadł na krześle i zaczął się rozbierać. Ja nie poruszałam się z kanapy.

— Czego się wylegujesz? Wstań, pościel łóżko! Pani Jadomkowska niesie pościel! — krzyknął na mnie.

Głos tego pana Józia działał na mnie, jak bat. Bałam się. Jak go słyszałam, skóra na mnie cierpła. Podniosłam się. Zaczęłam niby słać. Robiłam wszystko powoli i modliłam się w duchu o prędkie przyjście Jerzego z policją.

— Czy ten komisarjat daleko? — pytałam się siebie w myśli. — Czy Jerzy trafić nie może, czy nie chcą go usłuchać?... Czy mam wpaść w łapy tego łobuza, zanim Jerzy zdąży przyjść?!... I Jerzy wejdzie i zastanie mnie razem z nim!

Nasłuchiwałam, czy nie usłyszę jakich kroków na schodach, jakich głosów za drzwiami.

Nic! Cicho!

— Skończ-że raz, do cholery, słać to łóżko! — wrzasnął pan Józio. — rozbieraj się!

— Może ja.. odpocznę oddzielnie — zdobyłam się na odwagę.

— Odpoczynek to frajer! Odpoczniesz sobie!

— Mnie jeszcze wszystko boli!

— Żeby ci się lepiej pamiętało! A jak się prześpim, to już mnie nigdy nie zapomnisz!

Roześmiał się, a raczej zarżał jak koń.

— Czy mam ci pomóc w rozbieraniu? — podniósł się i złapał swoją wielką łapą za sukienkę aż zatrzeszczała.

Dalszy ciąg nastąpi.

SKAZBIONA

62) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki**

Po chwili wszakże i w sercu Jerzego musiała wystąpić z brzegów fala żalu, bo nagle zawołał:

— A, zresztą, niech i tak będzie! Powiem pani wszystko. Tak jest, Helenko, kocham panią pierwszą, prawdziwą, przeogromną miłością. Ubóstwiam panią, uwielbiam, ale raczej dałbym się posiekać na sztuki, niż wyznałbym to pani. Dlatego właśnie unikałem pani, dlatego uciekałem od chwili, gdy pani oddała się na wieki innemu. O, nigdy pani nie zdoła sobie wyobrazić rozpaczy, jaka mnie ogarnęła na wieść o małżeństwie pani! Byłem bliski obłędu z bezmiaru bólu. Przecież ja uczyłem się, kształciłem, pracowałem dniami i nocami, z zaparciem się siebie, porzucając rodziców, korzystając z ich ciężko zapracowanego grosza, domagając się go — tylko poto, aby stać się pani równym, aby mieć prawo oświadczyć się o rękę pani. Myślałem, że co nie wolno młynarczykowi, chłopskiemu synowi, wolno będzie panu doktorowi, może nawet — profesorowi. Przecież to było jedynym celem moich studjów, mojej karjery! Wiedziałem, że nawet uzyskując tytuły naukowe, nie zdobędę tytułu hrabiowskiego i majątku, ale wydawało mi się, że jakoś uda mi się pokonać te przeszkody. Byłem przekonany, że pani oprze się narzuconemu małżeństwu. Teraz już koniec. Po wszystkiem. Przepadło. Szukam w pracy pociechy i zapomnienia. Czy je znajdę? To się okaże...

— Jurku!... — jęknęła Helenka.

— Czem mogę służyć hrabinie? — zapytał oschle Jerzy.

— Proszę znaleźć w sobie siły... spełnienia mojej prośby...

— Niestety, nie znajdę ich... To ponad moje siły.

— Ale ja nie żądam od pana miłości. Niech pan o niej zapomni. Ograniczmy się do naszej dawnej przyjaźni, do wzajemnej serdeczności, jaką żywiliśmy dla siebie przez tyle lat. Błagam pana o nią. Niech mi pan jej nie odmawia...

— Ależ pani ma męża... Któżby się odważył?...

— Każdy prawdziwy mężczyzna! Niech pan pamięta, że raz już pan przez swoje tchórzostwo się unieszczęśliwił. Czyżby pan był tchórzem nieuleczalnym?..

— O, proszę pani, ja już i tak daję dowód wielkiej odwagi, że jeszcze... nie palnąłem sobie w łeb... Ale któż się ośmieli choćby nawet tylko przyjaźnić się z mężatką?...

— Pan! — zawołała Hela z przekonaniem.

Spojrzała mu w oczy z całą siłą, jakby chciała go zaczarować swoim wzrokiem. Nie mógł się oprzeć tej sile, która promieniowała nań, budząc w sercu i umyśle nowe, ukryte siły.

Rzekł więc po chwili:

— Ha... skoro pani tak nalega!...

— A więc? — zapytała Helenka z radosną niecierpliwością.

— Spróbuję...

W tej samej chwili drzwi, nieco już uchylone, otworzyły się. Nie zauważyli oboje, że od paru chwil stał pod drzwiami Kazimierz...

Wszedł do pokoju i przyjaźnie wyciągnął rękę do Jerzego, mówiąc:

— O, jakaż przemiła niespodzianka! Dlaczegóż pan doktór tyle czasu zaniedbywał swych najserdeczniejszych przyjaciół? Już chciałem do pana dzwonić...

Mówił to z radosną serdecznością. Z czego był taki uradowany? To chyba jasne: dopiero co wracał od Soni, która wskazała mu drogę do Lusi.

Dodał:

— Hela bardzo narzekała ostanio na pańską obojętność. Spodziewam się, żeście się pogodzili?

Jerzy teraz dopiero ochłonął z pierwszego wrażenia. Rzekł:

— Hrabina czuła się niezdrowa i poprosiła, abym przyszedł.

Tłumaczył się potem, że prace naukowe tyle zajmują czasu, iż nie może nawet na krok wyruszyć z domu. Stara się o stanowisko naukowe, a o to teraz bardzo trudno. A chce za wszelką cenę...

Stopniowo się rozgadał i teraz z ust jego płynął potok wartkich słów. Bo i jemu zrobiło się raźniej na duszy, już choćby na samą myśl, że będzie mógł teraz jednak od czasu do czasu widywać się z Helenką.

— Doktorze najdroższy — rzekł Kotwicz, — zostanie pan chyba u nas na kolacji? Bardzo pana prosimy oboje, nieprawdaż, Helenko?

Jerzy w pierwszej chwili wybełkotał:

— Ależ...

Ujrzawszy wszakże błagalne spojrzenie Helenki, zmiękł.

Rzekła:

— Chyba nie zawstydzi pan nas odmową?

— I ja tak myślę — dodał Kazimierz. — Ucieszy pan tem niezmiernie... profesora Boneckiego, bo i on będzie... Wciąż się o pana wypytuje...

Jerzy skinął na znak, że przyjmuje zaproszenie.

Po chwili hrabina Helena wpisała do swego pamiętnika dwa krótkie zdania:

„Wrócił nareszcie. Jestem bardzo szczęśliwa."

— — — — — — — — — —

Po kolacji Kazimierz zasiadł do szachów z profesorem Boneckim. Miał wszakże głowę zajętą czem innem, więc grał, jak fuszer.

Myślał o tem, jak trafić do Lusi. Podejść do niej w Bristolu przy kasie — nie wypadało mu. Jakżeby to wyglądało, że taki magnat i to w niespełna rok po ślubie zaleca się do kasjerki! Tem bardziej, że wcale nie miał pewności, czy będzie życzliwie przyjęty. Mógł przypuszczać, że raczej nie...

Dalszy ciąg nastąpi.

Tragedja żołnierza, który stracił pamięć

(m.) Pierwszy akt wstrząsającego dramatu, poniżej opisanego, rozpoczął się w r. 1918. Niemal w ostatnim miesiącu przed zakończeniem krwawej rzezi światowej, na froncie zachodnim, na granicach Francji rozegrała się bitwa, w której śmierć znalazło tysiące żołnierzy niemieckich i francuskich.

Gdy zapadła noc, a huk armat ustał, na pobojowisko udali się sanitarjusze z obu stron w poszukiwaniu rannych i zabitych. Niemieccy sanitarjusze natknęli się na rozkopany dół w którym leżało kilkunastu zabitych żołnierzy. Zwłoki wydobyto ułożono na wozie i odwieziono na pobliski cmentarz, gdzie miały być pochowane w wspólnym grobie.

Gdy przystąpiono do pogrzebowych czynności, jeden z grabarzy usłyszał jęk, wydobywający się z ust... trupa.

Zrazu sądził, iż ulega halucynacji; ale po chwili sprawa całkowicie wyjaśniła się. Istotnie okazało się, że jeden z „trupów" daje słabe oznaki życia.

Oczywiście natychmiast pośpieszono z pomocą i tego jeszcze dnia „trupa" odesłano do szpitala. Gdy ranny odzyskał przytomność, poczęto się dopytywać o jego nazwisko, ale, niestety, okazało się, że żołnierz stracił pamięć.

Bełkotał tylko jakieś niezrozumiałe słowa w języku francuskim. W mundurze żołnierza nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby umożliwiły ustalenie jego tożsamości.

Przezwano go wobec tego Iks i po pewnym czasie drogą zamiany, nieznany żołnierz został odtransportowany do Francji.

Wojskowe władze francuskie znalazły się w. niemałym kłopocie. Wszelkie sposoby, mające umożliwić Iksowi odtworzenie obrazów przeszłości, spełzły na niczem.

W tym stanie rzeczy nie pozostało nic innego jak umieścić Iksa w szpitalu. Tak też uczyniono.

Wkrótce potem rozesłano w setkach egzemplarzy fotografję nieszczęsnego żołnierza do gazet.. Odzew był dość wyraźny.

Do szpitala, w którym przebywał Iks, zgłosiło się 500 osób, ale żadna z nich nie rozpoznała w nim swego krewnego, brata, syna, czy męża. Iks wyglądał straszne. Zupełnie siwy, z nieprzeliczonemi zmarszczkami na twarzy, wyglądał na starca, a przecież liczył nie więcej jak 40 lat!

Upływał rok za rokiem a w życiu Iksa nic się nie zmieniło.

Przed rokiem francuskie ministerstwo spraw wojskowych znów rozesłało fotografje Iksa do gazet.

Tym razem skutek był lepszy. Do szpitala zgłosił się jegomość, który oświadczył, że razem w jednym pułku, odbywał służbę z Iksem.

Jegomość stanowczo twierdził, że Iks jest synem chłopa Mangeal. Pod wskazany adres wysłano zawiadomienie i już w 2 dni później przyjechał Mangeal w towarzystwie żony, dzieci i krewnych.

Gdy towarzystwo ujrzało Iksa jednogłośnie krzyknęło: „Ależ to nie on!". I na tem narazie skończyło się. Dopiero po kilkunastu dniach towarzysz wojny Iksa zwrócił się do ministerstwa z prośbą, by zezwolono mu na wyjazd z Iksem do rodzinnej wsi. Zezwolenie nadeszło.

Zaledwie Iks znalazł się we wsi, zmienił się nie do poznania. Począł mówić i drżącą ręką wskazywał na miejsce zabaw dziecięcych, szkołę i t. p. A gdy wprowadzono do chałupy Mangeala, padł na ziemię i całując próg, wołał: „Tu, tu urodziłem się"...

Wrażenie było niesłychane. Stary Mangeal dopiero wtedy poznał swego syna. W ten sposób zakończyła się 15-letnia, tragiczna tułaczka nieszczęśliwego Iksa.

Dłużnik zastrzelił wierzyciela

Wstrząsający dramat zrujnowanego budowniczego

(miecz.) Przed kilku dniami przybył do Francji Hiszpan, 57 letni Joseph Servilla, z zawodu budowniczy. Zrazu Hiszpanowi powodziło się znakomicie, miał wiele pracy i nic nie wskazywało zbliżającej się tragedji. Ale fortuna kołem się toczy.

Po jednym, nieudanym interesie nastąpiły nowe, niemniej fatalne i w rezultacie Sevilli groziła ruina. W tej sytuacji Sevilla nie stracił jednak rezonu. Rozpaczliwie począł szukać pomocnej ręki.

Znalazł. Przyjaciel budowniczego, również Hiszpan, Jean Longeras, widząc, że sytuacja Sevilli jest okropna pożyczył mu 400.000 franków.

Sevilla przystąpił do realizacji nowych planów, żywiąc nadzieję, że uda się wybrnąć z tarapatów.

Los okazał się dlań nielaskawy. Posiadane pieniądze topniały z dnia na dzień i Sevilla znalazł się znów w rozpaczliwej sytuacji. W tym czasie Longeras zażądał regulowania procentów lub zwrotu pożyczonej sumy.

Sevilla stale zwlekał, przyrzekając, że gdy tylko konjunktura się poprawi nie omieszka zwrócić całkowitej sumy.

I znów upłynęło pół roku. Nie mogąc wydostać pieniędzy Longeras podał swego dłużnika do sądu i, uzyskawszy wyrok, począł egzekwować należność.

Na początku zabierał co najkosztowniejsze meble i obrazy z prywatnej willi Sevilli, a wkońcu usunął go z domu!

Nie pomogły rozpaczliwe prośby smaganego przez los budowniczego. Sevilla pozostał bez dachu nad głową. Po 2-ch dniach zamieszkał w szopie, gdzie zazwyczaj, przechowywał swe przyrządy. Ale i tu znalazł go nie ubłagany wierzyciel.

Zjawili się egzekutorzy, ale nic nie mogli „zająć", gdyż w szopie było tylko 1 krzesło i stół o 3 nogach! Wobec tego Longeras powtórnie zwrócił się o pomoc do sądu.

Tym razem na mocy wyroku, Sevilla winien był w ciągu 28 dni opuścić granice Francji. Sevilla dotąd nie opuszczał szopy, żywiąc się byle czem.

Wreszcie spakował swe nędzne łachy i opuścił szopę. Idąc ulicą poczuł głód. Wszedł do pobliskiej kawiarni. Gdy popijał kawę, nagle zauważył wpobliżu Longersa, grającego w karty i w Sevilli obudziła się żądza zemsty.

Nie panując nad wzburzonemi nerwami, dobył rewolweru i trzykrotnie strzelił. Longeras trafiony w skroń i oko skonał na miejscu. Po dokonaniu zbrodni, Sevilla zbiegł do swej szopy i tu zabarykadował się. Przybyli żandarmi i rozpoczęło się regularne oblężenie.

W dwa dni później, patrolujący żandarmi zauważyli kłęby dymu, unoszącego się nad szopą. Po chwili skonstatowano, że szopa stoi w płomieniach. Sytuacja była kłopotliwa, gdy w tem zauważono, że Sevilla usiłuje wydostać się z płonącej szopy i zbiec.

Wówczas aresztowano go.

14.000 bochenków chleba i 15.000 litrów mleka

Tyle skonsumował 132-letni starzec

(m.) Najstarszym mężczyzną w Europie jest wieśniak, 132-letni Jussuf Kosara, zamieszkały w jednym z miasteczek francuskich.

Jussuf urodził się w 1801 r. w nocy. Bezpośrednio po przyjściu na świat noworodek znalazł się w niebezpieczeństwie, gdyż wybuchł pożar. Zdawało się, iż Jussuf zostanie w płonącym domu, albowiem zapomniano o nim Jednakże w ostatniej chwili, gdy już dom walił się w gruzy, przypomniano sobie o dziecku i dzięki niezwykłej odwadze jednego z gapiów — Jussuf został uratowany.

Jussuf doskonale pamięta swe lata dziecięce. Na okres ten przypadła epopea napoleońska. W 1812 r., gdy Napoleon ruszył na wyprawę do Rosji, Jussuf liczył już 11 lat, to też nic dziwnego, że choć działo się to przed 121 laty, pamięta świetnie entuzjazm wszystkich, kreśli nawet wzruszające sceny z odmarszu wojsk.

Jussuf zaliczał się do ludzi o zrównoważonym charakterze, nie pił, nie palił. Nie latał również za... spódniczkami. Żywił się niemal wyłącznie mlekiem i chlebem.

Obliczono, że w ciągu swego długiego życia, Jussuf skonsumował 15.000 litrów mleka i 14.000 bochenków chleba razowego!!

W ostatnich latach, gdy nadszedł okres starości, Jussuf wypijał dużo mniej mleka i skonsumował znacznie mniej chleba. Wystarczyło mu dziennie litr mleka i dwa kawałki chleba. Mimo bardzo skromnego trybu życia, Jussuf czuje się świetnie i absolutnie nie ma zamiaru opuścić ten padół i przenieść się w zaświaty.

W czasie pewnej rozmowy Jussuf zapowiadał nawet, że przeżyje wielu młodzieniaszków. Jussuf ma córkę, którą również wychowywał „na mleku i chlebie".

I rzecz dziwna! Córka absolutnie nie odczuwała potrzeby konsumowania mięsa i napojów. System wychowawczy Jussufa dał nadspodziewane rezultaty, czego najlepszym dowodem, że córka jego żyje w doskonałem zdrowiu i liczy 98 lat. Wiekowa dama załatwia codziennie wszystkie gospodarskie sprawy i rzadko kiedy korzysta z pomocy trzecich osób.

Spokojne życie staruszków stało się ostatnio głośne i nawet zainteresował się niem rząd! Jak się dowiadujemy, rząd postanowił zwolnić Jussufa od wszelkich podatków!

Oczywiście decyzja ta wywołała olbrzymią sensację i mieszkańcy miasteczka urządzili Jus-

50.000 „niedokończonych małżeństw"

(m.) Wojna światowa wywołała nietylko przewrót gospodarczy. Zmieniło się również życie ludzi. I rzecz charakterystyczna: zwiększyła się w nieprawdopodobny sposób ilość samobójstw, przyczem statystyka wykazywała, że w tragicznej tej liście prym dzierżą niewiasty.

Sprawą tą zainteresował się świat uczonych, którzy w rezultacie doszli do przekonania, że przyczyną samobójstw kobiet jest w dalszym ciągu — zawiedziona miłość.

Szczególne wrażenie wywołała statystyka, przeprowadzona w roku ubiegłym w Chicago. Okazało się, że na 100 samobójców — 80 stanowią kobiety!

I tym razem, w czasie badań ustalono, że bezpośrednią przyczyną, która skłoniła kobiety do zamachu samobójczego, była — zawiedziona miłość.

Drugą niemniej ważną sprawą, która zaprząta umysły psychologów jest ostatnio nieprawdopodobna ilość „niedokończonych" małżeństw. Dzieje się to wtedy, gdy niemal na dzień przed zawarciem ślubnego związku, narzeczeni rozchodzą się.

Statystyka w Anglji wykazuje, że w roku bieżącym nie doszło do skutku 50 tysięcy małżeństw! W związku z powyższem jedna z gazet londyńskich przeprowadziła ankietę wśród zainteresowanych. Odpowiedzi były liczne i b. interesujące.

I tak: „Rozeszliśmy się, bośmy się nie rozumieli", „Charaktery nasze nie zgadzały się", „Woleliśmy teraz rozejść się, niż później, gdy rozwód uzyskać jest trudniej".

Zdaniem uczonych przyczyną rozwodów wielu małżeństw jest brak odpowiedzialności ze strony mężczyzn. Pan taki potrafi flirtować w ciągu dłuższego czasu z panną i zda się, że na pewno efektem tego będzie małżeństwo, gdy oto w ostatniej chwili „bohater" wycofuje się. Tłumaczy się, że był to niewinny flirt i t. d.

Oczywiście stanowisko uczonych nie wpłynie na zmniejszenie ilości „niedokończonych małżeństw".

Marzenia senne w roli kompozytora

W mieście Subotica (Jugosławia) budzi ogromną sensację historja pani Projin, młodej wdowy, która poddała się niedawno lekkiej operacji gardła

W nocy śniła jej się melodja pieśni, którą rano po obudzeniu się mogła zaśpiewać, lecz w ciągu dnia wyszła jej z pamięci. I tak co noc senne marzenia przynosiły jej coraz to inne, nowe melodje.

Pewnego dnia usłyszał śpiew pani Projin znajomy jej muzyk Zaintrygowany, pyta ją, czyje to są kompozycje. Pani Projin opowiada mu całą historję. Wówczas muzyk zaczął przychodzić codzień zrana do „kompozytorki" i zapisywał przy jej śpiewie melodje pieśni.

W ten sposób zanotował zgórą setkę utworów, z pośród których „Ave Maria" zyskało ogromny rozgłos, zostało wydane przez nakładcę w Zagrzebiu i wprowadzone do programu koncertów.

Syn walczy o spadek po ojcu

(m.) Zmarły niedawno „sir Bazyl Zacharoff" był niewątpliwie najbardziej interesującym typem wśród międzynarodowej arystokracji... pieniężnej. Ostatnie lata swego burzliwego, pełnego przygód życia Zacharoff — jeden z najbogatszych ludzi na świecie — spędził w swej willi na Rivierze, uchodzącej za najbardziej luksusową.

Niespodziewana śmierć tego magnata wywołała ogólne zainteresowanie i poczęto bliżej badać przeszłość tajemniczego bogacza.

Jak wiadomo, przed kilku laty Zacharoff wstąpił w związek małżeński. Potomstwa nie miał. Do ostatniej chwili nie było wiadomem, do jakiej narodowości Zacharoff należy. Jedni robili zeń Ormianina, drudzy — Greka.

Faktycznie jednak Zacharoff był Rosjaninem i zwał się Manel Zacharoff. Dokumentami udowadnia to... syn Zacharoffa, który przybył przed kilku dniami do Paryża.

Oto co opowiada Hyman Zacharoff, syn zmarłego miljardera: Bazyli Zacharoff w r. 1870 zaślubił Rosjankę Karolińską, a owocem ich pożycia był jedyny syn.

Po 10-ciu latach małżeństwo rozeszło się. Hyman liczył wówczas 7 lat. W kilka lat później matka jego ponownie wstąpiła w związki małżeńskie.

Niejednokrotnie mały Hyman pisywał listy do swego ojca, ale, niestety, nigdy nie otrzymywał odpowiedzi, choć listy na pewno dochodziły pod właściwy adres.

Po wielu latach Hyman, już jako dorosły młodzieniec szukał porozumienia z ojcem. Nigdy jednak nie udało mu się ustalić miejsca jego pobytu. I oto teraz, gdy już liczy 60 lat dowiaduje się o śmierci ojca.

Z opowiadań leciwego syna wynika, że ostatnio rozmawiał z ojcem telefonicznie, ustalono nawet miejsce spotkania, ale, niestety, Zacharoff - senior na spotkanie nie przyszedł.

Hymon Zacharoff, który już od kilkudziesięciu lat walczy o uznanie go za prawego syna Bazylego, ma obecnie ogromne szanse i jeśli nic nie stanie na przeszkodzie zostanie jedynym spadkobiercą olbrzymiej fortuny.

Na Dalekim Wschodzie

zbiera się znów burza

Sytuacja polityczna na Bliskim Wschodzie uległa znowu dal szemu zaostrzeniu. Stosunki sowiecko - japońskie są bardzo napięte wskutek wojennych działań Japonji w Chinach. Sowiety zostały zagrożone w swojej pozycji na Wschodzie wskutek ofensywnej polityki Japonji. Powstrzymywały się jednak od wszelkich działań, ograniczając się do wysyłania not, protestów, i t. p. Japonja, bagatelizując Ligę Narodów, usadowiła się na dobre w Chinach, opanowując całkowicie Mandżurję.

Dopóki interesy Sowietów nie zostały bezpośrednio naruszone, Rosja trzymała się zdaleka, ale Japonja idąc po swojej linji, musiała narazić się Rosji. Objektem sporu jest kolej wschodnio-mandżurska, zbudowana kiedyś przez Rosję. Na podstawie dwóch układów międzynarodowych, kolej po siada mieszaną dyrekcję i zarząd chińsko - sowiecki. Kolej stanowi nadal własność rządu sowieckiego.

Ostatnio wskutek ciągłych szykan obywateli sowieckich, członków zarządu i dyrekcji kolei wschodnio - mandżurskiej, rząd sowiecki postanowił sprzedać kolej, przyczem cena jest oczywiście znacznie niższa, aniżeli faktyczna wartość objektu. Rokowania jednak napotykały na ciągłe trudności i już w toku ich cena została dwukrotnie obniżona.

Niezależnie od rokowań w Mandżurji znowu władze zaczęły stosować represje wobec obywateli sowieckich. Wymieniano kilkakrotnie noty, wreszcie Sowiety wystosowały coś w rodzaju ultimatum.

Wreszcie wczoraj pękła bomba.

Rząd sowiecki ogłosił dokumenty, z których wynika, że z polecenia rządu japońskiego, Mandżurja jest w rzeczywistości jedynie częścią Japonji, a nie niepodległem państwem, co stwierdziła również komisja Ligi Narodów. Dla wywalczenia niższej ceny, czy też zmuszenia Sowietów do ustępstw stosowano represje wobec obywateli sowieckich w Mandżurji.

Wspomniane dokumenty obejmują raporty, wysyłane do japońskiego ministra spraw zagranicznych. Rząd japoński pośpieszył natychmiast z oficjalnym komunikatem, że ogłoszone dokumenty są falsyfikatami.

Faktem jest, że krok Sowietów oznacza poważne zaostrzenie między oboma państwami.

Po ogłoszeniu tych dokumentów przez Sowiety i zaprzeczeniu ze strony Japonji rozpoczęła się na terenie Mandżurji nowa serja aresztowań obywateli sowieckich oraz sowieckich urzędników kolei. Jest to niejako odpowiedź na rewelacje sowieckie.

Konsul sowiecki w Charbinie wystosował w imieniu swojego rządu ostry protest, ale jaki skutek on odniesie nie trudno przewidzieć: zostanie odrzucony, lub zbagatelizowany podobnie, jak poprzednie.

Dalszy rozwój wypadków na Wschodzie zależy w dużej mierze od stanowiska Ameryki. Stany Zjednoczone są podobnie, jak Sowiety, zainteresowane, aby wpływy Japonji zbytnio się nie zwiększały. Dotychczas jednak Ameryka i Sowiety nie utrzymują ze sobą stosunków dyplomatycznych. Ostatnio czynione są w tym kierunku usiłowania. Z chwilą kiedy Ameryka uzna Sowiety, pozycja Japonji na Wschodzie dozna znacznego osłabienia.

W obliczu takich wypadków może również dojść do pacyfikacji stosunków.

Znachorzy warszawscy

Fałszywy rzecznik medycyny tybetańskiej

(Ós) Jeden z najbardziej ruchliwych i „zasłużonych" na polu nielegalnego lecznictwa jest rzecznik „medycyny tybetańskiej", niejaki M. P.

Ojciec jego był w Warszawie drzeworytnikiem i tu urodził się syn, który w czasach swojej młodości nie zdradzał przyszłej wielkości.

W latach dziecinnych ojciec za brał go ze sobą do Petersburga, gdzie p. P. spędził pierwsze lata swej młodości. Z tego okresu zresztą mało o nim wiadomo.

Wypływa on dopiero w latach przedwojennych jako właściciel sklepiku spożywczego w Petersburgu. Dopiero po kilku latach p. P. reklamuje się w Petersburgu jako prawnik, nikomu jednak nie jest wiadomem, gdzie i jakie studja prawnicze odbywał.

Okres rewolucyjny przebywa w Rosji w cichości, aż wreszcie zjawia się w Warszawie w latach 1921 — 1922. Jest to okres wymarzony dla wszelkiego rodzaju „pomysłowych" ludzi i tę koniunkturę wykorzystuje p. P., aby jakoś się urządzić.

Nie mogąc znaleźć innego zajęcia, postanawia zostać medykiem. Opowiada wszystkim, iż jest uczniem słynnego lekarza tybetańskiego Piotra Badmajeff'a, dziś nieżyjącego, który leczył swego czasu cesarską rodzinę metodą tybetańską. Dlatego też obrał sobie ten system leczenia i posiada w tym kierunku ogromne wiadomości.

Medycyna tybetańska stała się w Warszawie łatwem żerowiskiem dla pragnących łatwego zarobku: naiwni a łaknący poprawy zdrowia nieszczęśliwi chorzy lgną jak muchy do tajemnych praktyk i w ten sposób znachor w krótkim czasie zaczyna zdobiać się znaczniejszych pieniędzy.

Oczywiście nie obywa się bez przykrości natury urzędowej.

Władze bezpieczeństwa, do których dochodzi szereg skarg na tego „medyka", zaczynają się interesować jego działalnością i wkrótce musi on płacić szereg większych i mniejszych grzywien.

Wskutek tego p. P. uznaje, że praktykowanie w ten sposób nie kalkuluje się i zmienia front — oficjalnie nie występuje już jako medyk praktykujący a rejestruje swą działalność jako znawca ziół, urządza u siebie skład i za tym parawanem uprawia swoją działalność.

Rzecz prosta, działalność ta w pewnych wypadkach kończy się smutnie.

Poszkodowani na zdrowiu pacjenci „pana doktora" zwracają się do sądu, czego rezultatem bywają przykre procesy.

P. P. nie zaniedbuje również środków reklamowych, wygłasza odczyty, na których inteligentniejsza publiczność zaśmiewa się do rozpuku. Wydaje broszury i ulotki, zbiera podziękowania i listy pochwalne dla swego systemu leczenia, ogłaszając je co pewien czas w prasie wraz ze swoją fotografją.

Największą jego bolączką jest walka z konkurentem w osobie jednego z lekarzy, który również leczy metodą tybetańską, bratankiem wyżej wspomnianego Piotra Badmajeff'a.

W tej dziedzinie p. P. szaleje. Opublikowuje specjalne broszury o konkurencie, rozkleja o nim plakaty na ścianach domów, również ze swoją fotografją i stara się zgnębić przeciwnika wszystkiemi sposobami.

Wtajemniczeni mogliby o tem niejedno powiedzieć, ale zajęłoby to dużo czasu.

Z punktu widzenia społecznego p. P. jest typem niewątpliwie szkodliwym, całkowita bowiem ignorancja w kwestjach medycznych nieobliczalne może przynieść szkody jego naiwnym pacjentom.

Truciciele ludzkości

Sensacyjny reportaż odsłaniający zbrodniczą działalność handlarzy narkotykami

HURTOWNICY I DETALIŚCI

Kontakt między władcami „białej trucizny" a detalistami utrzymywany jest przez olbrzymie rzesze agentów, rozsianych po całym świecie.

Zrozumiałe zupełnie, że agent transportujący „towar" naraża się, gdyż w każdej chwili może wpaść w ręce policji. To też nic dziwnego, że agent zarabia do skonale i nieraz za przewóz transportu kokainy, otrzymuje od 5000 do 15.000 dolarów!

Obok wielkich dostawców narkotyków znajduje się masa drobnych detalistów. Wielu z pośród nich, dorobiwszy się na jątkow na handlu narkotykami, porzuciło ten „fach", stając się ludźmi uczonymi.

Jednocześnie starali się o unieszkodliwienie niedawnych towarzyszy przez denuncjacje. Dzięki temu udało się zdemaskować wielu osobników. Okazało się wtedy, że na usługach przemytników, pozostawali... generałowie, oficerowie, wyżsi urzędnicy policyjni, wielcy przemysłowcy, właściciele hoteli i kawiarń i t. d.

GENJALNE KOMBINACJE PRZEMYTNIKÓW

Ciągła walka z policją zmusza dostawców narkotyków do wynajdywania nowych pomysłów, mających zmylić czujność władz.

Pod tym względem sensację wywołał następujący fakt: było to w r. 1930. Przemytnicy zamówili w pewnej fabryce wiedeńskiej 1300 „sedesów" (misek klozetowych). Były one tak świetnie spreparowane, że drzewo, okalające miski wypełnione były... kokainą!

Los zrządził, że transport ten skierowany do Aleksandrji wzbudził podejrzenie władz celnych. „Sedesy" poddano szczegółowym oględzinom i wówczas przekonano się o słuszności podejrzeń.

W innych wypadkach przemytnicy posługiwali się wiedzą chemiczną. I tak celem przewiezienia transportu kokainy czy heroiny używano... laku, kremów do golenia i t. d.

Pewnego dnia zatrzymano transport, nadany jako taśma filmowa. Na poszczególnych skrzynkach widniały napisy: „Nie otwierać! Nie dotykać! Grozi pożarem!" Mimo to urzędnicy celni skrzynie otworzyli i znaleźli 300 kg. heroiny.

Niemało hałasu wywołała sprawa przychwycenia przez francuskich urzędników celnych transportu... zegarków! Wewnątrz zegarków znaleziono morfinę! Jak ustalono zegarki były jedynie w tym celu wykonywane.

Przemytnicy działają jak mogą. Używają do przemytu specjalnych kufrów z podwójnemi dnami... kwiatów, pudełek z pudrem, papierosów, bombonierek i t. d.

W środkowej i płd. Ameryce, gdzie kontrola nad bagażami jest dość bezwzględna, przemytnicy zdobywają się na iście wyrafinowane sposoby.

Naprzykład: by dostać się z „towarem" do Buenos Aires, agent wysiada w Montevideo i jedzie do małego miasteczka Salto.

Nawprost Salto, na drugim brzegu rzeki Urugwaj, znajduje się miasteczko Concordia, należące do Argentyny. W nocy mała, chybocąc łódeczka przewozi „towar" i wszystko jest w porządku. Od wielu lat trwa na tym odcinku przemyt i dopiero ostatnio udało się wpaść na trop przemytników.

Doroczne manewry amerykańskiej floty wojennej stanowią... święto dla przemytników. Wśród załogi znajdują się agenci przemytników i oni to przewożą narkotyki.

Ale i tu działalność jest skomplikowana. Kanał panamski, na terenie którego odbywają się manewry, pozostaje pod kontrolą amerykańskich celników.

Oczywiście, że przemyt przewozi się nie do Christobalu, gdzie czuwają urzędnicy, ale do Limonu, w stanie Costa Rica.

Tu przemytnicy opuszczają okręt i motorówkami dojeżdżają do małej wysepki Bocas de Toro, należącej już do Panamy. Stąd przemytnicy już swobodnie rozsyłają swą „białą truciznę".

Wiadomem jest, że wielu kapitanów okrętów wraz z załogami pozostają na usługach międzynarodowej szajki dostawców narkotyków.

Tak oto w świetle faktów przedstawia się potworna działalność zbrodniczej szajki, przynosząca zgubę ludzkości. Czy znajdzie się karząca dłoń, która potrafi unieszkodliwić tych najniebezpieczniejszych zbrodniarzy 20-go wieku? *(m.g.)*

W podziemnych grotach Madagaskaru

ekspedycja odkryła nieznane zwierzęta

Francuska ekspedycja naukowa, która wróciła w tych dniach z Madagaskaru, przywiozła wiele egzemplarzy nieznanych dotąd okazów zwierzęcych. Ciekawe i różnorodne okazy znaleziono w podziemnych, napełnionych wodą morską, grotach, których duża ilość znajduje się na południowym brzegu wyspy.

W grotach tych żyją ryby, pozbawione zupełnie organów wzroku. Kierują one swemi ruchami przy pomocy falowania wody, które wyczuwają niezwykle subtelnie i na dużą odległość. Wystarczy, jeżeli mała rybka przepłynie w odległości 10 mtr. od niej, by ta momentalnie wyczuła obecność rybki i rzuciła się na zdobycz. Członkowie ekspedycji wykorzystali tę właściwość ślepych ryb i bez wysiłku złowili większą ilość okazów. Poruszali oni parę razy wiosłem w wodzie, co przyciągało ze wszystkich stron dużą ich ilość.

Nowością dla nauki było odkrycie roślin morskich, żywiących się robaczkami; dotychczas znane były tylko „muchołapki", żyjące na powierzchni ziemi. Podwodne rośliny świecą w ciemnościach, przyciągając w ten sposób miljardy drobnych zwierzątek; zapomocą lepkiego soku zatrzymują one zdobycz i zjadają ją.

Niektóre ryby, zamieszkujące te podziemne groty posiadają organ świecący w gardle. Wystarczy, by otworzyły pysk, a drobna zdobycz sama wpłynie, przyciągnięta zdradzieckiem światłem.

Październik
12
CZWARTEK
Maksymiljana

Wsch. sł. g. 5.52 — Zach. sł. g. 16.54

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. 13. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka Czternastka Lubicz 7. Apteka Stradom 6. Apteka im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Ze sportu

Protest

W. K. S. Śmigły wniósł do P. Z. P. N. protest telegraficznie w sprawie unieważnienia przez W. G. i D. zawodów o o wejście do ligi Naprzód—Śmigły. Do protestu tego przyłącza się cały okręg wileński, zagrażając, że w razie odrzucenia protestu okręg wileński wycofuje się z P. Z. P. N. Czekamy co z tego wyniknie.

Wyjazd reprezentacji piłkarskiej Krakowa

Jak się dowiadujemy Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, zakontraktował już spotkania piłkarskie z następującemi reprezentacjami:

17 grudnia br. Reprezentacja Krakowa z Reprezentacją Belgli. 24 grudnia z Repr. Emigracji. 31 grudnia z Repr. miasta Saint - Gtienne. Najciekawsze spotkanie prawdopodobnie będzie z Emigracja, którzy będą starali się za wszelką cenę potwierdzić swe zwycięstwo jakie odnieśli nad drużyną krakowskiej Wisły. Wyjazd naszej reprezentacji nastąpi prawdopodobnie w dniu 14 grudnia br.

Egzamina sędziów bokserskich

W ubiegły wtorek cdbył sie egzamin na sędziów bokserskich, w obecności delegata Polskiego Związku Bokserskiego p. Koczura i delegatów krakowskiego O. Z. B. pp. Moskala i Kupfera. Do egzaminu stanęło zaledwie 4-ch kandydatów: Greschler i Hirschberg z Makkabi, Szostak z Wisły i Turner z Wawelu.

Wynik egzaminów jest nieznany, gdyż kandydatów po egzaminie zatwierdza Wydział Spraw Sędziowskich P. Z. B.

Nowe rekordy Polski zatwierdzone

Polski Związek Lekkoatletyczny na ostatnlem posiedzeniu zatwierdził następujące rekordy Polski: 60 m. pan 7.4 sek. S. Walasiewiczówna, 100 m. pan 11.8 i 800 m. pań 2:18.4 również S. Walasiewiczówna, dysk pań 43.08 J. Wajsówna, oszczep pań 37.03 Smętkówna, trójbój pań 190 pkt. Sikorzanka, pięciobój panów 3953765 pkt. Luckhaus, 400 m. panów 49.2 Bieniakowski, sztafeta olimpijska (8. 4. 2. 1.) 3:25.4 w składzie Lesicki, Marciniec, Feliński, Radwański (reprezentacja).

Zniesienie zawieszenia

Wobec wpłacenia przez P. O. Z. L. A. większej części zaległości finansowej względem P. Z. L. A. Zarząd PZLA. na ostatniem posiedzeniu zniósł zawieszenie zarządu Pozn. OZLA. O zawieszeniu tego związku swego czasu pisaliśmy.

Wielki proces wojskowy

W sferach wojskowych jest z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany olbrzymi proces o nadużycia na szkodę skarbu państwa w Przemyślu. Proces ten rozpocznie się dnia 16 bm.

Na ławie oskarżonych zasiądą por. Gromadka i tow. Rozprawa potrwa około 6 tygodni. Akta sprawy zawarte są w kilku wielkich skrzyniach i ważą ponad pięćset kilogramów.

KRONIKA KRAKOWA

Dookoła mordu przy ul. Pańskiej

Fordanser Malisz mordercą z ul. Pańskiej

Jak się dowiadujemy energiczne śledztwo w sprawie ohydnego mordu dokonanego przy ul. Pańskiej w Krakowie prowadzi dalej z ramienia władz policyjnych naczelnik urzędu śledczego podkomisarz Pollak oraz z ramienia władz sądowych sędzia śledczy dr. Zacharski.

Dochodzenia policyjne ustaliły że sprawcą tego morderstwa jest 25-letni Jan Malisz, fotograf z Krakowa. Tajemnicą nauczycielką, przy której współudziale Malisz dokonał zbrodni jest jego towarzyszka Marja z Węgrzynów Kockowa-Maliszowa, licząca 26 lat. Malisz posiadał w Krakowie dwa mieszkania. Jedno przy ul. św. Tomasza 33, gdzie mieszkał u rodziców swej towarzyszki, drugie na Nowej Olszy przy ul. Orkana l. 24.

Malisz był urzędnikiem Kasy Chorych. Znsny był też jako fordanser. Zdołano stwierdzić, że charakter pisma na przekazie, nadanym z Podgórza, a mającym ściągnąć ś. p. listonosza Przebindę w pułapkę — zgadza się z charakterym pisma Malisza. Obecnie policja rozesłała za Maliszem i jego towarzyszką listy gończe.

Ze względu na rozmiary popełnionej zbrodni, czeka ohydnego mordercę kara śmierci.

Proces o zajścia w Łapanowie

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy o zajścia łapanowskie przed sądem w Krakowie odbywało się w dalszym ciągu przesłuchanie świadków.

Przewodniczący odczytuje listę przybyłych świadków, przeważnie funkcjonarjuszy P. P., poczem przesłuchano świadka: st. posterunkowego Jancentego Mality z Bochni, który wbrem zeznaniom w śledztwie nie potwierdza jakoby poiicja została zaatakowana z tyłu kamieniami. Następnie zeznaje, że jakiś osobnik w czarnem ubraniu zaczął podburzać tłum przez co policja została zmuszona do użycia broni.

Jutro dalszy ciąg procesu.

Rozprawie przew. wicepr. dr. Krupiński, wot. s. o. dr. Pilarski l Solecki, osk. prok. dr. Szypuła, bronią dw. dr. Wahrenhaupt i Wusatowski.

Zamach samobójczy posterunkowego

Wczoraj nad ranem usiłował popełnić samobójstwo strzelając z rewolweru w okolicę serca posterunkowy z I. komisarjatu w Krakowie.

Denata przewieziono zaraz do szpitala św. Łazarza w Krakowie gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli.

Stan denata groźny.

Powodu samobójstwa narazie nie ustalono.

Niedbalstwo kamieniczników

Wczoraj na nowobudującym się domu przy ul. Nowowiejskiej 6 w Krakowie oderwał się olbrzymi gzyms, długości około 5 m. i z III-go piętra runął na chodnik.

Wypadku z ludźmi, na szczęście nie było.

W tymsamym dniu o godz. 6 popołudniu z IV-go piętra domu przy Alei Słowackiego 66, własności S. A. Herbewo oderwał się kawałek tynku i spadł na chodnik. Wypadku z ludźmi również nie było.

Byłoby wskazanem by odpowiednie czynniki pouczyły kamieniczników by swe realności utrzymywali w takim stanie, ażeby przechodniom nie groziła lada chwila śmierć.

CO MÓWI LUD?

Walka o obniżkę cen biletów tramwajowych

Dyrekcja tramwajów miejskich w Krakowie co miesiąc podaje wykaz frekwencji pasażerów na linjach tramwajowych i autobusowych. Cyfry te wykazują stałe zmniejszanie się liczby osób korzystających z jazdy tramwajami. Powodem tego jest to, że bilety tramwajowe są za drogie.

Byłoby wskazanem ażeby kompetentne czynniki obniżyły cenę biletów tramwajowych, a obniżenie ceny biletów, spowoduje niewątpliwie wzmożenie ruchu na linjach tramwajowych i może tak dyrekcji jak i publiczności dać duże korzyści.

K. R.

Po adresem Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej

Pasażerowie dojeżdżający z Mysłowic i Szopienic do Katowic do biur, urzędów i zakładów wyrażają na tej drodze zażalenie na skandaliczne wprost kursowanie pociągu Kraków—Katowice. Pociąg ten przeklinany głośno przez wszystkich podróżnych, 4 — 5 razy w tygodniu spóźnia się 15, 20, 25, 30 a nawet 45 minut.

Zwracamy się więc z prośbą do krakowskiej Dyrekcji Kolejowej, aby położyła kres temu skandalicznemu stanowi rzeczy gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wysłać podobną skargą zbiorową do Ministerstwa Komunikacji.

Dojeżdżający z Mysłowic i Szopienic

Czyżby znaczne obniżenie emerytur?

„Naprzód" donosi:

W sferach urzędniczych wywołały popłoch alarmujące pogłoski o zmianach w statucie emerytalnym.

Między innemi pensja aktywna ma być podzielona na dwie części: na część zasadniczą w wysokości 60 procent całej pensji i na część funkcyjną w wysokości 40 procent. Emerytura miałaby się liczyć tylko od części zasadniczej, tj. od 60 procent płacy.

Samobójstwo mordercy

Dramatyczny pościg za mordercą z Pietwaldu na Czeskim Śląsku został zakończony. Morderca Klimsza widząc, że niema innego wyjścia, strzelił sobie w skroń z rewolweru w podziemiach szybu „Pokrok" ponosząc śmierć na miejscu.

Morderstwo seksualne

Na dzień 19 bm. wyznaczono przed Sądem Okręgowym w Katowicach, sprawę morderstwa seksualnego dokonanego przez Rudolfa Homana, zam. w Mokrem na osobie 4-letniej Anny Piaseckiej.

Działacz „Obwiepolski" zakochawszy się w żydówce chce przejść na Judaizm

Jeden z działaczy „obwiepolskich", student Uniwersytetu Warszawskiego Bazelski, zakochał się w znanej z urody Zydówce, siostrze właściciela biura próśb.

Bazelski wniósł prośbę do Rabinatu Warszawskieho celem przejścia na judaizm.

Lekarze Kasy Chorych uśmiercili pacjenta

Do wydziału śledczego w Łodzi wpłynęła skarga przeciwko kilku lekarzom Kasy Chorych o spowodowanie śmierci Karola Pischera. lat 54.

Śmiertelny wypadek na Podzamczu

Tragiczny wypadek, zakończony śmiercią młodego chłopca wydarzył się wczoraj obok dworca Podzamcze we Lwowie. Zdążający z Jaryczowa pociąg dojeżdżał do dworca Podzamcze. Zanim jeszcze pociąg zatrzymał się na stacji z jednego wagonu wyskoczył 15-letni uczeń szkoły technichnej. we Lwowie Tadeusz Rutkowski.

Rutkowski wśród strasznych męczarni w dwie godziny po wypadku zmarł.

Repertuar.

Teatr Miejski „Mazepa"

Kina.

Adrja: „Dzieje grzechu"
Appolo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Onkel Moses"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Swiatła wielkiego miasta
Świt: „Przed maturą"
Słońce: „Ludzie hoteln"
Sztuka „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „King Kong"
Wanda: „Dzieje grzechu"

RADJO

Czwartek 13 października 1933

G. 11.30 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Mnzyka z płyt, 12.30 Dziennik połudn., 15.30 Kom. gosp., 15.40 Muzyka lekka, 16.40 Odczyt z Warsz., 16.55 Koncert, 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 Skrzyka pocztowa, 19.25 Odczyt z Warsz., 19.45 Dziennik wiecz., 22.10 Recital fortepianowy, 22.40 Transm. z Warsz.

Prez. Hindenburg ustąpi?

Paryska agencja polityczna „Le Capital" ogłasza rewelacyjny artykuł zapowiadający bliskie ustąpienie prezydenta Rzeszy niemieckiej Hiedenburga.

Nazwisko następcy Hindenburga powtarzają całe Niemcy. Będzie nim Adolf Hitler.

Hindenburg zdecydował się ustąpić, przeczuwając, że gwałtowne zbrojenia Niemiec doprowadzą wkrótce do niechybnej katastrofy i rozbicia jedności państwa.

Akademik osk. o sutenerstwo

Szósta obyczajowa brygada Urzędu śledczego w Warszawie zakończyła ostatniemi dniami dochodzenie w niezwykłej sprawie ciągnięcia zysków z nierządu. Rzecz jest tem przykrzejsza, że aresztowany za sutenerstwo oraz ciągnięcia z niego zysków Bolesław Seroczyński jest człowiekiem inteligentnym oraz był studentem Uniwersytetu i korporantem.

Seroczyńskiego szukano w Krakowie, gdyż zbiegł. Dopiero ostatnio na dworcu Głównym w Warszawie wywiadowcy Urzędu śledczego aresztowali Seroczyńskiego.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Seroczyński zmuszał p. St. do uprawiania nierządu.

Wyjaśnienie

W związku z notatką pod tyt. „Lekarz spowodował śmierć pacjenta" nadsyła nam p. dr. Aleksander Goldschmiedt z Krakowa następnjące wyjaśnienie:

Nie jest prawdą, jakobym nżył do odkażenia strzykawki n J. Drnkera denaturatn i jakoby ten sposób przemycia strzykawki spowodował zakażenie krwi a w następstwie zejście śmiertelne. Nie jest prawdą, jakoby pacjent po pierwszym przezemnie wykonanym zastrzyku zapadł na jakąkolwiek cborobę.

Pacjent pozostawał w mojem leczeniu około 3 tygodni, w ciągu których wykonałem mu 4 lnb 5 zastrzyków „neurotoniny" (Klawe). Przed każdym zastrzykiem sterylizowałem strzykawkę i igłę przez ich wygotowanie w gotującej się wodzie a miejsce dokonywanego zastrzyku obmywałem czystym spirytusem i jodyną.

Zejście śmiertelne nastąpiło na tle anginy, jakiej pacjent uległ i komplikacji, które się do niej przyłączyły. Jedną z tych komplikacji było zakażenie krwi, powstałe w miejscu, stastanowiącem w danym wypadku pnnkt zmniejszonej odporności, na tle ostrej anginy jako źródłn ogólnego zakażenia stwierdzonej kilkakrotnemi badaniami i konsyljami lekarskiemi.

Zakażenie nie pozostawało więc w żadnym związku ze sposobem odkażenia strzykawki, tem więcej, że użyty przezemnie sposób odkażenia tj. wygotowanie w gotującej się wodzie nie nasuwa żadnych wątpliwości i jest powszechnie stosowany w medycynie.

My ze swej strony najmocniej p. dr. Goldschmieda przepraszamy za krzywdę doznaną przez umieszczenie powyższej notatki.

Przyznajemy, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez pewnych osobników, którym widocznie zależało na oczernieniu p. Dra Goldschmiedta.

Redakcja.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku